KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcje i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 20 kwietnia 1938 r.

Anglia uzna podbój Abisynii

Warunki podpisanego układu z Włochami. - Włosi wycofają swe wojska z Hiszpanii i przystąpią do traktatu morskiego

We wczorajszym numerze podawaliśmy pokrótce o podpisaniu układu włosko-angielskiego. Dziś możemy podać już dokładny tekst układu, który dla stosunków politycznych w Europie może mieć decydujące znaczenie.

A oto jak brzmi tekst historycznego układu:

LONDYN. Zawarte w sobotę porozumienie włosko-brytyjskie składa się z 22 dokumentów. Porozumienie koronuje wymiana serdecznych depesz pomiędzy premierem Chamberlainem a Mussolinim, których treść opublikowana została równocześnie z tekstami porozumienia.

Istota porozumienia zawarta jest w 8 aneksach, które sprowadzają się w streszczeniu do następujących postanowień:

1) układ dżentelmeński pomiędzy W. Brytanią, a Włochami ze stycznia 1937 r. w sprawie utrzymania stanu poprzedniego na obszarach w zachodniej części morza Śródziemnego zostaje potwierdzony,

2) obydwa rządy wymieniać będą informacje wojskowe dotyczące wszystkich głównych ruchów i rozmieszczeń wojsk na ich obszarach zamorskich w basenie morza Śródziemnego, Morza Czerwonego i zatoki Adeńskiej, jak również w Egipcie, Sudanie i wszystkich posiadłościach północno-wschodniej Afryki. Wszelkie decyzje utworzenia nowych baz morskich, lub lotniczych na tych obszarach będą również notyfikowane,

3) oba rządy uznają, iż leży to w ich wspólnym interesie, aby niepodległość i integralność terytorialna Sa udii, Arabii i Jemenu zostały utrzymane i aby żadne inne mocarstwo nie ingerowało do spraw tego obszaru.

4) żadna ze stron nie będzie używała propagandy i środków wpływania na opinię publiczną na szkodę drugiej strony,

5) prawa brytyjskie w sprawach dotyczących jeziora Tsana są zagwarantowane,

6) Włochy przyrzekają, że tubylcy włoskiej wschodniej Afryki nie będą zmuszeni do służby wojskowej, z wyjątkiem czynności lokalno-policyjnych i obrony danego terytorium,

7) Włochy przyrzekają, że obywatelom brytyjskim we włoskiej wschodniej Afryce zapewnione będzie swobodne wykonywanie czynności religijnych i że wszelkie roszczenia misjonarzy ulegną dokładnemu rozpatrzeniu,

8) wolne użytkowanie kanału Suezkiego jest gwarantowane w czasie pokoju i w czasie wojny dla wszystkich państw.

Po 8-miu aneksach następują noty. Różnica pomiędzy aneksami, a notami polega na tym, że podczas gdy każdy aneks jest wynikiem obustronnych rokowań, noty zawierają jednostronne deklaracje:

1) rząd włoski oświadcza, że garnizon wojskowy w Libii będzie w dalszym ciągu zmniejszany ratami po tysiąc żołnierzy tygodniowo, dopóki stan liczebny nie zostanie doprowadzony do stanu normalnego (stan normalny mniej więcej obliczany jest na 30 tys. żołnierzy).

2) Włochy przystępują do londyńskiego traktatu morskiego z r.1936.

3) Włochy wycofają się z Hiszpanii. O ile wojna domowa będzie przeciągała się, wycofanie nastąpi na podstawie brytyjskiej formuły o ewakuacji obcych oddziałów z obu stron, o ile zaś wojna ulegnie zakończeniu zanim formuła ta zostanie wprowadzona w życie, Włochy bezzwłocznie wycofają wszystkich pozostających wówczas w Hiszpanii ochotników włoskich i cały materiał wojenny.

4) Włochy potwierdzają ponownie, że nie posiadają żadnych roszczeń terytorialnych lub politycznych w Hiszpanii i w posiadłościach hiszpańskich oraz, że nie poszukują na tych obszarach ekonomicznych uprzywilejowań.

5) Wielka Brytania przypomina Włochom ponownie, że załatwienie sprawy hiszpańskiej musi nastąpić za nim porozumienie jako całość wejdzie w życie.

6) Wielka Brytania wysunie sprawę uznania włoskiej Abisynii w Genewie.

ŻĄDAMY KOLONIJ!

Kanonizacja bł. Boboli

odbyła się uroczyście w Rzymie

CITTA' DEL VATICANO. Dnia 17 b. m. w pierwszy dzień Wielkiej Nocy odbyła się w bazylice Św. Piotra kanonizacja błogosławionego A. Boboli, błog. Leonardi i błog. Dahorta.

Pielgrzymi polscy zajęli przeważnie miejsca po stronie Ewangelii. Nad tłumem przybyszów z Polski powiewały sztandary z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła Rzeczypospolitej.

Uroczystości rozpoczęły się od wniesienia trzech chorągwi kościelnych, przedstawiających trzech nowych świętych, przy czym chorągiew św. Boboli jako męczennika, niesiona była na miejscu honorowym, t. j. trzecim.

W tym samym czasie Ojciec św. Pius 11-ty w sali paramentów obok wszystkich szat liturgicznych, wdział płaszcz pontyfikalny i tiarę, po czym orszak papieski wyruszył z pałacu apostolskiego przez schody królewskie do bazyliki.

Po zajęciu miejsca na tronie Papież przyjął hołd posłuszeństwa św. Kolegium. Z kolei dziekan adwokatów konsystorza wygłosił potrójną przemowę, na którą w imieniu Papieża odpowiedział sekretarz spraw kanonizacyjnych Bacci, po czym Papież odczytał uroczystą proklamację trzech nowych świętych i zaintonował dziękczynne „Te Deum", podchwycone przez chór sykstyński pod batutą mistrza Perosi. Dzień świętego A. Boboli wyznaczono na 16 maja.

10 osób poniosło śmierć

podczas strasznej katastrofy kolejowej

ALGIER. W nocy z niedzieli na poniedziałek pociąg pospieszny, idący z Algieru do Oranu, wykoleił się w pobliżu dworca Orleansville w momencie, gdy mijał zwrotnicę z szybkością 77 km na godzinę.

Lokomotywa skierowała się wskutek rozkręcenia zwrotnicy na jeden tor, gdy pozostałych 10 wagonów poszło innym torem. Lokomotywa przewróciła się, a zbudowany z drzewa wagon sypialny uległ niemal doszczętnemu zmiażdżeniu.

Wszyscy pasażerowie wagonu sypialnego zostali zabici lub ciężko poranieni. Ocalał tylko jeden z nich, który w chwili katastrofy znajdował się w sąsiednim wagonie 1 kl, zbudowanym ze stali. Katastrofa pociągnęła za sobą 10 ofiar w zabitych i około 15 ciężko rannych.

Maszynista pociągu, któremu lokomotywa, przewracając się, przygniotła lewą rękę, **odrywając niemal całkowicie przedramię, dał dowód niezwykłego bohaterstwa.**

Lekarz, który znalazł się na miejscu, dokonał odrazu **amputacji zmiażdżonej ręki.**

Maszynista po operacji i prowizorycznym opatrunku, **wziął natychmiast czynny udział w ratowaniu pozostałych ofiar katastrofy.**

Władze śledcze, które przybyły na miejsce wypadku, stwierdziły, że katastrofa była wynikiem rozkręcenia zwrotnicy przez zbrodniczą rękę.

Już w ciągu pierwszych godzin śledztwa aresztowano jednego z dotychczasowych pracowników kolei algierskiej, niedawno zwolnionego z pracy.

Wszystkie dane przemawiają, że ów zwolniony pracownik rozkręcił zwrotnicę, aby się zemścić na zarządzie kolei.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się wicekonsul jugosłowiański w Algierze, Perrin.

Strajk w Paryżu zakończony

Robotnicy wracają do opustoszałych fabryk

PARYŻ. Okres świąteczny był okresem ostatecznej likwidacji poważnych strajków w przemyśle lotniczym i metalowym okręgu paryskiego.

W niedzielę rano ewakuowana została ostatnia z fabryk metalurgicznych, objętych strajkiem okupacyjnym.

We wszystkich fabrykach drużyny zamiataczy oczyszczają tereny fabryczne, usuwając materiały i przedmioty pozostawione przez robotników po obozowaniu okupacyjnym.

We wtorek rano we wszystkich prawie fabrykach praca ma się rozpocząć w całej pełni.

Ewakuacja fabryk przyczyniła się do znacznego odprężenia i podniesienia nastroju świątecznego w Paryżu.

Dwie pół milionowe armie

stoczą „największą bitwę w historii Chin"

SZANGHAJ. Według informacji chińskich, przygotowuje się obecnie na froncie pod i na północ od Hsuczau w prowincji Szantung bitwa o rozmiarach, dotychczas od chwili wybuchu działań wojennych nie spotykanych.

Japończycy rozpoczęli, według tych informacji, ponownie ofenzywę, której główne uderzenie skierowane jest na rejon pod Lingsyi.

W związku z powyższym źródła chińskie podają, że w chwili obecnej dowództwo chińskie rzuciło około 500.000 świeżych żołnierzy w tę „największą bitwę w historii Chin".

Na froncie pod Hsuczau według źródeł chińskich dowództwo japońskie skoncentruje armię 500-tysięczną. Celem zaś przygotowania nieodzownych odwodów, dowództwo japońskie — tak twierdzą informacje chińskie — wycofało swe wojska z szerokich połaci kraju pro wincji Szansi i północnego Honan.

Według ostatnich wiadomości, dowództwo chińskie zamyka coraz szczelniej pierścień, mający spowodować druzgocącą klęskę dla rzekomo odciętej w tym rejonie grupy japońskiej.

Zamachy bombowe w Palestynie

1 Arab został zabity

JEROZOLIMA. W ciągu ubiegłych świąt wydarzyły się w Jerozolimie liczne incydenty, które spowodowały ofiary w ludziach. W pierwszym dniu świąt Wielkiejnocy w jednej z kawiarń arabskich w Haifie wybuchła bomba, wskutek której 1 Arab został zabity a siedmiu zostało rannych. W dzielnicy żydowskiej w Jerozolimie wybuch bomby zranił jedną osobę.

Dokonano zamachu bombowego na dom wyższego oficera policji w jednej z wiosek nad jeziorem Tyberiada.

Ofiar w ludziach przy tym zamachu nie było

Dwie osoby zabite

w czasie zderzenia motocykla z samochodem

CHORZÓW. W sobotę 16 bm. w godzinach wieczornych motocykl kierowany przez Michała Króla zderzył się na skrzyżowaniu ulic Krzyżowej i Grażyńskiego w Łagiewnikach z samochodem ciężarowym.

Na skutek zderzenia motocyklista Król i towarzysz jego Jan Włodarko zostali wyrzuceni z siedzeń na bruk i doznali tak ciężkich obrażeń, że przewiezieni do szpitala wkrótce po wypadku zmarli.

Kulisy układu Włoch z Anglią

Włochy wracają do współpracy z wielkimi mocarstwami Zachodu
Niemcy nie są zadowoleni - Zlikwidowanie następstw wojny abisyńskiej

Układ włosko-angielski podpisany w sobotę w Rzymie, jak już podnosiliśmy w przeglądzie tygodniowym, posiada doniosłe znaczenie. Prasa europejska przyjęła na ogół z bardzo dużym zadowoleniem. Wszyscy podnoszą, że układ ten reguluje wiele spraw ważkich dla pokoju europejskiego. Wejście w życie układu uzależnione jest od wykonania włoskich gwarancyj w sprawie hiszpańskiej.

Praktycznie więc układ ten zacznie obowiązywać po wycofaniu włoskich ochotników z Hiszpanii co jest obecnie już sprawą bardzo krótkiego czasu, zważywszy szybkie postępy armii gen. Franco.

Bezpośrednio po podpisaniu układu włosko-angielskiego rozpoczęły się pierwsze rozmowy włosko-francuskie. Wszystko przemawia za tym, że i one wkroczą niebawem na tory ostateczne. Należy oczekiwać w dniach najbliższych nominacji ambasadora francuskiego w Rzymie, którego obowiązkiem będzie doprowadzenie do skutku porozumienia włosko-francuskiego.

NASTĘPSTWA WOJNY ABISYŃSKIEJ.

W ten sposób zostanie zlikwidowana sprawa następstw wojny abisyńskiej i Włochy powrócą do współpracy z wielkimi mocarstwami Zachodu. Trzeba stwierdzić, że z tego okresu walki z Anglią i Francją na terenie międzynarodowym, Włochy wychodzą politycznie wzmocnione.

CIEKAWE GŁOSY.

Zarówno prasa angielska jak i francuska wita porozumienie bardzo serdecznie. Ciekawe są głosy włoskie i niemieckie. Prasa faszystowska podkreślając wielkie, dodatnie znaczenie układu włosko-angielskiego, zaznacza, że oś Rzym — Berlin stanowi nadal zasadniczą podstawę włoskiej polityki zagranicznej.

Prasa berlińska natomiast przede wszystkim stara się podkreślić, że oś Rzym — Berlin jest żywotna, że nic nie ucierpiała z powodu ostatniego porozumienia. Ze słów prasy niemieckiej przebija jednakże troska.

Trudno przeczyć, że układ angielsko-włoski posiada dla Rzymu znaczenie wręcz kapitalne i przyjaźń Londynu jest bardziej cenną, aniżeli Berlina. Nic więc dziwnego, że odczuwa się pewnego rodzaju obawę o przyszły udział stosunków między Rzymem a Berlinem.

WPŁYW ZAJĘCIA AUSTRII.

Jak już zaznaczyliśmy przy innej okazji, zajęcie Austrii przez Niemcy miało poważny wpływ na przebieg rokowań rzymskich Włochy, mimo iż oficjalnie wyrażały swoje zadowolenie z Anschlussu, były tym faktem niemile zaskoczone. Rzesza Niemiecka jest obecnie już zbyt potężną, by Włochy nie pomyślały o innym zabezpieczeniu, by nie szukały stworzenia jakiejś przeciwwagi wobec rozprzestrzeniających się wpływów Berlina.

Mimo jednak wszystko nie wydaje się, by w najbliższej przyszłości oś Rzym — Berlin została przełamana, natomiast faktem jest, że straciła na sile atrakcyjnej. Rzym bowiem nie uważa Berlina za swojego jedynego partnera. I w tym tkwi sens polityczny ostatniego układu.

Dożywotnie więzienie za szpiegostwo

CZERNIOWCE. Czerniowiecki Sąd Wojenny skazał na dożywotnie więzienie za szpiegostwo b. urzędnika policji Konstantyna Narajewskiego i gospodarza Mikołaja Guidę, oraz na 10 lat więzienia Ilię Narajewskiego, brata Konstantyna.

Wszyscy wyżej wymienieni mieszkali w jednej z nadgranicznych miejscowości w Besarabii.

Samolot spadł z wysokości 600 mtr.

CZERNIOWCE. Z Baia-Mare donoszą, że w czasie lotu ćwiczebnego spadł z wysokości 600 metrów samolot wojskowy. Załoga licząca 3 osoby poniosła śmierć pod szczątkami samolotu.

„Wielkanocny pokój" skonfiskowany!

MOR. OSTRAWA. Świąteczny numer „Dziennika polskiego" został przez władze czeskie skonfiskowany. Konfiskacie uległ artykuł, omawiający przyczyny uczęszczania dzieci polskich na terenie Śląska Cieszyńskiego do szkół niemieckich i czeskich. Ponadto cenzura czeska skonfiskowała część artykułu p. t. „Wielkanocny pokój".

Nowy zamach na Stalina

planowało 7 generałów armii czerwonej

HELSINKI. Wydawany w Helsinkach dziennik szwedzki „Svenska Presse" donosi z Moskwy o zaaresztowaniu 7 generałów czerwonej armii.

Wedle tego dziennika zatrzymani generałowie planowali zamach na Stalina oraz komisarza obrony narodowej Woroszyłowa.

Jak słychać, jeden z tych generałów zeznał jakoby Stalin i Woroszyłow mieli zostać zamordowani w czasie rewii 1 maja przy pomocy zamachu bombowego.

Sytuacja Polaków w Czechach

wymaga wzmocnienia szeregów robotniczych

MOR. OSTRAWA. Organ socjalistów polskich w Czechosłowacji „Robotnik Śląski", omawiając zadania „polskiej socjalistycznej partii robotniczej", stwierdza konieczność wzmocnienia szeregów przez pozyskanie tych robotników polskich, którzy ulegli wynarodowieniu i wbrew swej woli znaleźli się w organizacjach wrogich ludowi polskiemu.

Nawiązując do sprawy równouprawnienia mniejszości polskiej w Czechosłowacji, „Robotnik Śląski" pisze:

„Jak się dowiadujemy, rząd pracuje na statutem narodowościowym. Sam fakt, iż taka rzecz się przygotowuje, nie może nas zadowolić. Ustępstwa na rzecz mniejszości polskiej są tak nieznaczne, że wywołać muszą uczucie pesymizmu. W załatwieniu spraw polskich widzimy system odwlekania.

Statut narodowościowy witamy, ale po co czekać, aż wejdzie on w życie, po co odrzucać podania o obywatelstwo; po co wyczekiwać z przyjmowaniem urzędników do służby państwowej? Jest wiele rzeczy, które można od razu załatwić, bez statutu, bez wyczekiwania aż ustawa wejdzie w życie.

Zajęcie Tortosy

BILBAO. Z Burgos donoszą urzędowo, że wojska powstańcze zajęły w poniedziałek, po zdobyciu kilku miejscowości, przedmieścia Tortosy.

Anglia w roli pośredniczki

TOKIO. Dziennik „Asahi" podaje za swym hongkongskim korespondentem, że w Szanghaju prowadzone są rokowania anglo-japońskie o ewentualne pośrednictwo Anglii w konflikcie chińsko-japońskim.

Nie wolno politykować

ale tylko cudzoziemcom — taki zakaz wydano w Brazylii

RIO DE JANEIRO. Prezydent Vargas podpisał rozporządzenie, zakazujące zamieszkałym w Brazylii cudzoziemcom wszelkiej działalności politycznej, która mogłaby być uważana za bezpośrednie lub pośrednie mieszanie się do polityki wewnętrznej.

Ponadto zabronione jest tworzenie lub utrzymywanie towarzystw i związków, mających charakter polityczny i służących propagandzie ze strony partyj politycznych swych krajów pochodzenia. Równocześnie zakazane są flagi, odznaki, pochody polityczne i zgromadzenia zagranicznych partyj, dzienniki, czasopisma, udzielanie wywiadów.

Wyłączone spod zakazu są flagi, uznane jako cudzoziemskie symbole narodowe. Zakazem objęte są również szkoły i zakłady wychowawcze o kierunku zagranicznym.

Wszystkie stowarzyszenia i związki, nie mające zezwolenia władz, uważane są od dziś za rozwiązane. Dla ich likwidacji przewidziany jest termin 30 dniowy.

Przeciw prez. Rooseveltowi

WASZYNGTON. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że partia republikańska postanowiła zwalczać nowy program społeczno-gospodarczy prezydenta Roosevelta.

W związku ze zbliżającymi się wyborami nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, republikanie postanowili podjąć na terenie całych Stanów akcję skierowaną przeciwko prezydentowi Rooseveltowi oraz przeciw jego programowi.

W 19-tą rocznicę

oswobodzenia Wilna z rąk bolszewickich

WILNO. Wczoraj, w 19 rocznicę wyzwolenia Wilna przez wojska polskie z rąk bolszewików, odprawione zostało o godzinie 10-ej uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym na które przybyli przedstawiciele władz z wojewodą Bociańskim, przedstawiciele wojska z płk. Kwaśniewskim, prezydent miasta Wilna dr. W. Maleszewski, dyrektor kolei płk. inż. W. Głazek, wicedyrektor poczt i telegr. płk. inż. K. Goebel oraz przedstawiciele organizacyj, związków i stowarzyszeń społecznych m. Wilna.

Po nabożeństwie ks. Fr. Tyczkowski, kapelan garnizonu wileńskiego, wygłosił okolicznościowe kazanie.

O tej samej godzinie odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Katastrofalne powodzie

wskutek topnienia śniegów w górach

STAMBUŁ. Dzienniki stambulskie podają szczegóły niezwykłej powodzi, jaka nawiedziła kilka okręgów Anatolii środkowej.

Klęska ta, która wyrządziła już wielkie szkody zasiewom i ogrodom, wywołana jest z jednej strony gwałtownym topnieniem śniegów w górach, z drugiej zaś strony ulewnymi deszczami. Głównie wylały rzeki Jeszył-Irmak, Akszehir, Hafik.

W rejonie morza Marmara padają również ostatnimi dniami obfite deszcze.

Natomiast na wschodnich kresach Turcji pisma notują niezwykłe mrozy.

Wstrząsająca tragedia małżeńska

Podczas zabawy na dancingu mąż postrzelił żonę, a następnie popełnił samobójstwo

W nocy z niedzieli na poniedziałek na dancingu Trzaski w Zakopanem rozegrała się krwawa tragedia małżeńska.

Około godziny 1.30 w nocy, gdy goście opuszczali lokal, do wychodzącej z sali kobiety zbliżył się mężczyzna siedzący dotychczas samotnie przy stoliku i oddał do niej kilka strzałów, raniąc ją w szyję i krzyż, a następnie strzelił sobie w skroń. Oboje ciężko rannych przewieziono do szpitala.

W toku dochodzeń ustalono, że postrzeloną kobietę jest pani Kozłowska, do której strzelił jej małżonek.

Małżonkowie przebywali na dancingu kilka godzin. Pani Kozłowska znajdowała się w towarzystwie czterech mężczyzn, a jej mąż siedział przez cały czas samotnie przy stoliku. W pewnej chwili podszedł on do towarzystwa żony i poprosił jednego z jej towarzyszów. Po kilku chwilach panowie wrócili na salę, a w parę minut później padły tragiczne strzały

Szanse Chińczyków wzrastają

wskutek kryzysu gospodarczego w Japonii

HANKOU. Naczelnik sztabu chińskiej armii gen. Bei-Tsun-Si udzielił korespondentom pism obcych wywiadu, podkreślając, że Japonia musi w końcu ulec rozstrojowi jej systemu gospodarczego.

Chiny mogą zwyciężyć tylko w razie stopniowego wyczerpania się Japonii, lecz są oznaki, że właśnie to wyczerpanie jest bliższe, niż się tego domyślają. Gen. Bei-Tsun-Si wskazał przy tym na to, że rynek chiński okazał się dla Japonii straconym; poziom życiowy ludności stale się obniża; w przemyśle panuje stan kryzysowy.

Wobec tego wszystkiego Chiny bez wątpienia mają dobre szanse w rozgrywającej się walce

Wesoły Kącik

Pół szklanki

Pan Adolf był zdecydowanym wrogiem kobiet.

— Nie spotkałem — twierdził — dotychczas kobiety, która nie byłaby uparta i przekorna. Powiesz jej „białe“, ona powie „czarne“. I zawsze chce postawić na swoim.

— Przesadzasz! — stanął w obronie kobiet przyjaciel pana Adolfa.

— Nie przesadzam! Przy byle okazji babski upór na wierzch wyłazi. Choćby w czasie świąt. Kiedy przyjdę z wizytą, biorę na talerz tyle tylko, ile mogę zjeść. Proszę o kawałek babki — gospodyni nakłada mi dwa! Proszę o plasterek indyka — musi mi nałożyć trzy!

— To jest gościnność!

— Nie! To zwykły babski upór!

Zawsze musi postawić na swoim! Wie lepiej ode mnie, ile ja mogę zjeść!

Takiego zdania o kobietach był pan Adolf i ku zmartwieniu matek, ciotek i panien na wydaniu tkwił w kawalerstwie.

Aż pewnego razu, — zdarzył się panu Adolfowi rzadki wypadek.

Był z przyjacielem na wizycie u państwa Pipsztyckich. Zjadł parę ciastek, wypił szklankę herbaty, a że czuł jeszcze pragnienie, więc zwrócił się do córki gospodarzy, panny Anielci:

— Jeśli pani łaskawa, poproszę jeszcze o pół szklanki herbaty.

Ależ proszę bardzo!

I panna Anielcia pobiegła osobiście do kuchni.

Pan Adolf uśmiechnął się pod wąsem i szepnął do przyjaciela.

— Zobaczysz, że mi przyniesie pełną szklankę herbaty. Gotów jestem się założyć.

— To tylko gościnność! — upierał się przyjaciel.

— Nie, bracie! Babski upór i przekora! Jeżeli proszę o pół szklanki, powinna mi przynieść pół...

Nagle!... O dziwo!... Na progu stanęła panna Anielcia... Niosła na tacy szklankę... tylko do połowy napełnioną herbatą... Tylko pół! Akurat pół!

Pan Adolf oniemiał ze zdumienia. Pierwszy raz w życiu coś podobnego mu się przytrafiło. Prosił o pół szklanki i dostał pół!

— To jakaś niezwykła dziewczyna — doszedł do wniosku pan Adolf i tego wieczoru nie odstępował panny Anieli na krok.

Nazajutrz poprosił o jej rękę.

Po dwóch tygodniach odbył się ślub. Państwo młodzi wyjechali w podróż poślubną.

Kiedy pociąg ruszył, pan Adolf objął czule młodą małżonkę i powiedział z uśmiechem.

— Muszę ci wyznać pewną zabawną tajemnicę. Czy wiesz dlaczego się w tobie zakochałem? Dlaczego zdecydowałem się na małżeństwo? Pamiętasz? Przed dwoma tygodniami, kiedy byłem u was, prosiłem cię o pół szklanki herbaty. A ty...

Pani Aniela zarumieniła się po same uszy.

— Och mój drogi! Nie przypominaj mi tego! Rzeczywiście dałam ci tylko pół szklanki herbaty! Nie masz pojęcia, jak mi było przykro! Akurat, jak na złość, zabrakło w czajniku gotowanej wody!

Napoleon Sadek.

Madryt nie rezygnuje z walki

Władzę objął, cieszący się popularnością, gen. Miaja

MADRYT. Według korespondenta Havasa, przerwanie łączności z Katalonią nie wywołało w Madrycie, jak się zdaje, uczuć strachu.

Przekazanie władzy gen. Miaja zatwierdzone zostało przez wszystkie partie polityczne, gdyż generał cieszy się bardzo wielką popularnością.

Władzy Madrytu podlega obecnie terytorium, stanowiące 2/5 Hiszpanii. Sytuacja aprowizacyjna nie uległa dotkliwszej zmianie.

Prowincje, podlegające rządowi republikańskiemu, produkują zboże, kartofle, groch, ryż, jarzyny, wino i oliwę. Nastąpi jednak zmniejszenie przywozu produktów zagranicznych, przechodzących przez Katalonię, jak mięso mrożone, mleko skondensowane, cukier, kawa, produkty te jednak dostarczane będą oczywiście w mniejszej ilości przez porty Lewantu i Andaluzji.

Rozwinięty przemysł wojenny nie będzie zmniejszony. Zapasy surowców są dostateczne, aby umożliwić przynajmniej na pewien cazs zwiększoną produkcję czołgów i aparatów lotniczych.



Straszna śmierć w górach

MEDIOLAN. W niedzielę spadło w przepaść podczas przechodzenia przez ścianę północną góry Pizzo Soais w Alpach Bergamskich 4-ech alpinistów z Bergamo.

3-ech z nich poniosło śmierć, czwartego zaś znaleziono jeszcze przy życiu, lecz z połamanymi nogami i poważnymi obrażeniami ciała.

Krwawa walka z bandytami

9 osób poniosło śmierć, 30 - jest rannych

MEXICO CITY. W nocy z soboty na niedzielę wielkanocną bandyci meksykańscy przeprowadzili napad na rancho, należące do generała Emilio Acosta.

W czasie dwugodzinnej zaciętej walki pomiędzy mieszkańcami rancho a bandytami, która zakończyła się ucieczką napastników, zabito 9 osób, 30 zaś osób odniosło lżejsze i cięższe rany.

Gwałtowne zbrojenia Chin

Tajna delegacja zakupiła olbrzymi materiał wojenny w Z.S.R.R.

LONDYN. „Dily Express“ donosi o wielkich zakupach broni i amunicji w ZSRR dla Chin. Wedle tych doniesień tajna delegacja chińska przebywa od kilku dni w Moskwie ażeby możliwie prędko nabyć materiał wojenny dla Chin.

Dostawa wspomnianego materiału wojennego ma składać z: 120 ciężkich samolotów bombowych, 40 lżejszych samolotów, 80 ciężkich czołgów i 200 lżejszych czołgów oraz kilkuset wagonów amunicji.

Chiny miały uzyskać od Rosji sowieckiej czteroletni kredyt. Specjalnie wyszkoleni piloci sowieccy udadzą się na zakupionych przez rząd chiński samolotach do Chin, pozostały zaś materiał wojenny przetransportowany zostanie do Chin przez Władywostok.

Aresztowania w Rumunii

BUKARESZT. W związku z ostatnio dokonanymi aresztowaniami, stwierdzić należy, iż aresztowani dzielą się na dwie grupy: pierwsza, licząca 100 osób, aresztowana została za nielegalne przechowywanie broni, druga zaś, obejmująca 150 osób stoi pod zarzutem kolportowania pism wywrotowych.

Herszt bandy przemytników

został schwytany przez policję w Wiedniu

WIEDEŃ. W związku z licznymi aresztowaniami przemytników surowców, przeprowadzonymi w Jugosławii, policja wiedeńska zatrzymała wspólnika tych przemytników a mianowicie 45-letniego agenta handlowego Hermana Blauauga.

Banda przemytników, do której należał zaaresztowany, przyznała się, że ogółem przerobiła 2.500 kg. surowego morfium, przy czym w Białogrodzie samym uzyskano około 500 kg. morfium.

Blauaug, który jest znany berlińskiej policji kryminalnej jako jeden z największych międzynarodowych przemytników surowców, nie przyznaje się do winy i oświadcza, że interesował się on tylko wytwarzaniem oraz przeróbką kwasu węglowego.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdy bym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem“ za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr. ....

Dobra wróżba dla całej Europy

to rozbicie trójkąta Berlin-Rzym-Tokio

WASZYNGTON. Amerykańskie koła dyplomatyczne odmawiają na razie komentarzy na temat porozumienia włosko-brytyjskiego.

Dzienniki natomiast przyjęły to porozumienie na ogół jako próbę uspokojenia Europy, której istotnej wartości nie mogą jeszcze ocenić.

„Evening Star“ widzi w układzie przede wszystkim usiłowanie Anglii rozbicia trójkątu Berlin — Rzym — Tokio.

Zdaniem „Washington Daily News“, układ angielsko-włoski przygotowuje porozumienie włosko-francuskie. Potrójne porozumienie anglo-francusko-włoskie, — oświadcza dziennik,— otworzyłoby wrota dla ogólnego uspokojenia Europy, lecz udział Rzeszy jest rzeczą istotną. Nie jest to ten rodzaj pokoju, o którym myślał Wilson, jest on daleki od Ligi Narodów. Nie jest to nasz ideał, lecz mimo to stanowi najlepszą wróżbę dla świata od dłuższego czasu.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

ŚRODA, DN. 20 KWIETNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wostają zorze“. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Chwilka pytań“ — pogadanka. 16.00 „Uczmy się mówić“. 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Służba wojskowa jako zawód. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 Pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Koncert. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Grześ“ — nowela. 19.20 Pieśni. 19.35 O czynach nierozważnych. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka taneczna (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Nie przemijający urok poezji“. 22.00 Konkurs chórów regionalnych. 22.35 Muzyka lekka (płyty).

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.10 Polska muzyka instrumentalna (płyty). 15.00 Pogadanka gospodarska. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Koncert. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Pionierskie peryferie teatru“. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Motywy obce w muzyce francuskiej (płyty).

Ucieczka 9-ciu bandytów

Dzięki energicznej akcji sześciu schwytano

W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych uciekło z więzienia w Jaśle 9 groźnych bandytów, skazanych na kary od 10 do 15 lat więzienia.

Około godziny 2-ej po południu więźniowie jednej z cel zaczęli głośno hałasować, i gdy strażnik więzienny, Solecki, zwabiony hałasem wszedł do celi, więźniowie narzucili mu koc na głowę, powalili go na podłogę, wetknęli knebel w usta i zabrawszy mu klucze, wydostali się na podwórze więzienne. Następnie przerzucili sznury skrętowe z prześcieradeł przez mur i wydostali się na wolność.

W międzyczasie strażnik zdołał uwolnić się z więzów i zaalarmować straż więzienną i policję. Zarekwirowanym autem wszczęto natychmiast pościg za bandytami, którzy uciekli w stronę lasów położonych w pobliżu wsi Żółków i Sobniów. Dzięki energicznej akcji policji zdołano osaczyć 6 bandytów, z których 5 poddało się. Szóstego zaś, Klimowicza uciekającego do lasu, postrzelono w płuca i w stanie bardzo ciężkim, przewieziono do szpitala w Jaśle.

Trzej pozostali bandyci zdołali ujść policji i ukryć się w lasach. Zaalarmowana policja powiatu krośnieńskiego czyni dalsze poszukiwania za nimi.

GIEŁDA

PRZED GIEŁDĄ

Tendencja spokojna, kursy na poziomie ostatnich notowań giełdowych.

Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 16.45, Funt ang. 26.35, Gulden gd. 99.75, M. niem. 103, srebrna 115.

DEWIZY

Belgia 89.45, Holandia 294.80, Londyn 26.44, N. Jork-kabel 5.30.5, Paryż 16.75, Praga 18.50, Szwajcaria 122.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 proc. inwest. I em. 83. II em. 81.50, 4 pr. konsolid. 67.50, Konwers. 60.50, 4 i pół pr. poż. wewn. 65. 4 i pół pr. L. Z. Z. 64, 5 pr. L.Z. W. 1933 r. 71, 5 pr. L. Z. Łodzi 1933 r. 64.

AKCJE

B. Polski 116, Warsz. Węgiel 29, Lilpop 70, Ostrowiec 55, Rudzki 10, Starachowice 38, Żyrardów 65.

Tragiczna wycieczka żaglówką

Śmierć 4-ch osób w falach Wisły

Tragicznie zakończyła się wycieczka żaglówką, którą zorganizowali sobie z okazji świąt czterej mieszkańcy Zakroczymia.

Obywatel tego miasteczka Stefan Szymański wynajął łódź i wraz z rodziną oraz kilku znajomymi żołnierzami wyjechał na Wisłę. Gdy łódź znalazła się na środku rzeki gwałtowna fala przewróciła ją na bok i wszyscy jadący wpadli do wody. Na pomoc tonącym pośpieszyli rybacy, którzy zdołali uratować jedynie Szymańskiego kuzynkę jego 18-letnią Eugenię Mięckowską oraz jednego z żołnierzy.

Śmierć w falach Wisły znaleźli: żona niefortunnego żeglarza 24-letnia Sabina, 3-letnie dziecko, brat uratowanej Mięckowskiej 16-letni Stanisław oraz jeden z żołnierzy.

Zbrodnicze podpalenie

PIRNA. (Saksonia). Historyczna stodoła, należąca do domu Ryszarda Wagnera w Graupa, a w której słynny kompozytor pracował w swoim czasie nad operą „Lohengrin“, spłonęła doszczętnie w drugi dzień świąt wielkanocnych.

Położony w pobliżu dom Wagnera, w którym znajduje się meuzeum wagnerowskie, został uratowany. Straty obliczają na 12 tys. marek.

Jak przypuszczają, przyczyną pożaru było podpalenie

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Policjanci przybyli wezwani przez panią Mannheim, ale Elzy już nie było w mieszkaniu. Policja osaczyła komórkę i w przekonaniu, że tam ukrył się szpieg, który nie odpowiada na wezwania, postawiła mu ultimatum, by się poddał, w przeciwnym razie grożą mu spaleniem.

Rzecz jasna, w komórce nikogo nie było, zalegała tam zupełna cisza. Nie słychać tam było nawet szelestu.

— No, Donnerwetter, poddajesz się, czy nie? — wściekał się przodownik.

Nacisnął cyngiel — padł strzał. Był przekonany, że po tym strzale rozlegnie się kanonada.

Ale pomylił się: znowu panuje cisza. Nikt nie odpowiada, tak jak gdyby się tam czart zaczaił.

— Oho, to chyba niebezpieczny ptaszek, — rozmawiają ze sobą policjanci. — Chce nas zwabić do środka, taka to bestia!...

Znowu kilka strzałów, i znowu nikt nie odpowiada. Tylko echo przynosi z powrotem odgłosy strzałów.

— Do diabła, Donnerwetter — wściekał się przodownik. — Po raz ostatni uprzedzamy ciebie, że podpalimy komórkę..

— Proszę przynieść nafty! — rozkazuje pani Mannheim policjant. — Ale szybko!

— Kochani moi — błaga zrozpaczona pani Mannheim . — Zlitujcie się nade mną! Zniszczycie cały mój dobytek... Może udało mu się uciec!

Pani Mannheim nabiera coraz bardziej przekonania, że Elza uciekła z tym nieznajomym.

— Tak, uciekła z tym szpiegiem! — drży aż pani Mannheim z rozpaczy. — Ale jak się to mogło stać? Przecież kłódka wisiała na drzwiach!

— Co znaczą te słowa? — przodownik zbliżył się do pani Mannheim i spojrzał na nią tak wściekłym wzrokiem, że ona zadrżała. — Przyszła pani, zawróciła nam głowę, że ukrywa się tu w pani śpiżarni, a teraz kręci pani.

Pani Mannheim jest zrozpaczona, zarumieniona, zaczyna usprawiedliwiać się:

— Strzelacie panowie, nikt nie odpowiada, to pomyślałam sobie... Że kto wie, może jego nie ma...

— Cóż to znaczy — może? — spoglądają na nią zagniewani policjanci. — Co to, duch czy człowiek? Ani jedna deska nie jest wyłamana, kłódka wisi na drzwiach spokojnie, w jaki sposób mógł uciec?

— Sama nie wiem! Nie wiem, co się ze mną teraz dzieje... Ale bardzo proszę, róbcie co chcecie, jestem biedna kobieta, nie palcie mojej komórki z produktami...

— Co nas obchodzą jakieś produkty! Trzeba złowić niebezpiecznego szpiega, a pani nam baje o jakichś produktach... Proszę natychmiast przynieść naftę, to my go stąd wykurzymy...

— Ale ludzie kochani, w imię Pana Boga — zrozpaczonym głosem błaga pani Mannheim.

— Kreuz Donnerwetter — wrzeszczą policjanci — nafty przynieść i nie gadać!

— Zaczekajcie jeszcze chwilę, może namyśli się i sam wyskoczy...

— Nafty dawać i nie gadać!

Pani Mannheim udała się powoli do mieszkania, po naftę. Serce zżyma się z bólu i zmartwienia. Jak lekkomyślnie postąpiła! Lepiej byłoby, gdyby posłuchała córki, gdyby nie spieszyła od razu na posterunek... Co teraz będzie? Sama sobie nawarzyła tej kaszy, policjanci spalą komórkę wraz z jej produktami, kapustą, warzywami...

Gdy weszła do mieszkania, by wziąć z kuchni naftę, zauważyła na stole karteczkę, pisaną ręką Elzy.

Boże, czemu nie zwróciła przed tym uwagi na tę karteczkę! Pamięta przecież, że przed tym rozglądała się wokoło i nie zauważyła tego papierka!

Pani Mannheim czyta słowa, które skaczą jej przed oczyma.

„Mamo, nie szukaj mnie więcej, nie zobaczymy się już tak prędko. Ten mężczyzna, którego ty podejrzewałaś o to, że jest szpiegiem, to uczciwy człowiek, to bohater.

Trudno, mamo, tak się stało. Nie zważając na moje błagania, pobiegłaś na posterunek policji — musimy się więc z twojej winy rozstać.

Zabrałam z twojej portmonetki dziesięć marek, czuję się nowonarodzonym człowiekiem, jestem zupełnie szczęśliwa.

Elza".

Pani Mannheim czytała tę karteczkę i dłonie jej drżały. Chwilę stała zmieszana, nie wiedząc, co uczynić.

Co teraz począć? Boże, co ma uczynić? Elza uciekła z tym obcym! Ale jak mogła uciec? Zamek wisi na drzwiach komórki, w jaki sposób zdołał go stamtąd wydobyć?

A może pokazać policjantom ten list?

Nie, nie wolno! Skompromituje doszczętnie swe dziecko! Córka jej uciekła ze szpiegiem... Co teraz uczynić?

Ale, ale... — uginają się pod nią nogi. — Może podpalą komórkę?... Po tym okażę się i tak, że w komórce nikogo nie ma i tak wyda się, że jej córka uciekła...

Có ma teraz uczynić, jak ma postąpić?

Pani Mannheim ukryła za pazuchą list córki, — ale stała wciąż w miejscu, nie wiedząc, co ma dalej uczynić.

W tej samej chwili wbiegł do pokoju policjant, zaklął siarczyście i zawołał:

— Czego u licha stoi pani, jak kłoda? Gdzie jest nafta?

— Nafta... Nafta... — jąka się pani Mannheim. — Nie ma jej tu...

— Co to? Buntuje się pani? — wrzeszczy policjant. — Jeśli pani nie ma nafty, poślemy i kupimy...

— Zaraz, zaraz zobaczę, ale zdaje mi się, że tego szpiega nie ma już w komórce...

— Naftę dać i nie gadać!

Pani Mannheim nie miała rady, tylko musiała podać tę naftę. Trzęsąc się ze zdenerwowania weszła do kuchni i podała policjantowi flaszkę z naftą...

Policjant wziął flaszkę i kazał pani Mannheim pójść za sobą, ale pani Mannheim była tak zdenerwowana, że została w miejscu...

— No, czego tak pani stoi? — spogląda na nią podejrzliwym okiem. — Drugi raz już przychodzi pani do nas na posterunek, zawraca nam pani głowę, a teraz przeszkadza nam pani w naszych wysiłkach, by go złowić...

Pani Mannheim milczała, idąc mechanicznie za policjantem.

Gdy przybyła z powrotem na podwórze, próbowała przekonać policjantów, by zlitowali się nad nią, by nie podpalali komórki: była teraz pewna, że szpiega nie ma w komórce, aczkolwiek nie przestawała się dziwić, jak się to mogło stać.

Nagle wpadła na nowy pomysł.

— Słuchajcie! — powiedziała. — Wejdę sama do wnętrza... Przecież nie odważy się strzelać... A zresztą, jestem przekonana, że go nie ma tam w komórce...

— Co to wszystko znaczy? Żarty sobie pani z nas stroi?

— Moi panowie... Ja... Ja...

— Czego się pani jąka... Niech pani powie, jasno i otwarcie...

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Do rosyjskiego podoficera Szapowałowa, który pracował na rzecz wywiadu austriackiego, przybyła żandarmeria.

51.

Szapowałow stał, jak wryty, nie wiedząc, co ma z sobą począć... Gdy nie otworzy natychmiast drzwi, skieruje od razu na siebie podejrzenie, a jeśli otworzy i jeśli żandarmeria przybyła aby go aresztować, wówczas skompromituje się, ponieważ ma przy sobie rozszyfrowany list z austriackiego wywiadu. Nie może przecież w ciągu kilku sekund zniszczyć tego kompromitującego dokumentu. Musiał bowiem go spalić i popiół rozsypać po piecu, aby niczego nie poznano. To powinno zabrać nieco czasu...

W chwili tej wielkiej rozpaczy strzelił Szapowałowi do głowy głupi pomysł: powie, że u niego znajduje się kobieta... Nie może wpuścić do siebie nikogo, ponieważ kobieta nie chce narazić się na kompromitację...

Zmieszany Szapowałow wmawiał sobie, że żandarmi mu uwierzą, że nie będą tak brutalni i nie wedrą się tam, gdzie znajduje się mężczyzna z kobietą sam na sam...

— Proszę mi wybaczyć — oświadczył Szapowałow przez drzwi, — nie mogę jednak panów teraz wpuścić, ponieważ... ponieważ znajduje się u mnie kobieta...

— Proszę natychmiast otworzyć, bo w przeciwnym wypadku wyważymy je!

— Ale proszę zrozumieć, że znajduje się u mnie kobieta, która nie chce narazić się na kompromitację — starał się mówić uprzejmym tonem Szapowałow, pod którym uginały się kolana.

— Nie obchodzi nas ta kobieta — padła odpowiedź. — Mamy rozkaz dostać się możliwie jak najszybciej do pańskiego mieszkania, proszę więc otworzyć drzwi.

— Ale proszę zrozumieć... jest to mężatka... nie zniesie tej hańby... proszę przyjść za dziesięć minut, tymczasem wypuszczę ją...

— Otworzyć drzwi, bo w przeciwnym wypadku wyważymy je! Proszę odpowiedzieć czy zastosuje się pan do naszego żądania?

— Nie, muszę przed tym wypuścić tę kobietę, która znajduje się u mnie...

Szapowałow nie otrzymał już odpowiedzi. Żandarmi przystąpili do wyważania drzwi, po chwili rozległo się walenie siekierą w drzwi.

— Sprawa musi być bardzo poważna, — drżał Szapowałow z przerażenia. — Wpadłem, ale w jaki sposób?

Doszedł jednak szybko do wniosku, że nie ma teraz czasu na rozmyślania. Teraz należało działać. Przede wszystkim należało zniszczyć kompromitujący dokument.

Szapowałow dobiegł do pieca, otworzył drzwiczki, zapalił zapałkę (było to latem) ale ręce tak mu drżały, że nikły płomień natychmiast zgasł. Podoficer potarł drugą zapałkę i znów powtórzyło się to samo. Potarł trzecią zapałkę. Udało mu się wreszcie podpalić list. Papier zaczął płonąć i Szapowałow wrzucił go do pieca.

Teraz czekał, aby papier doszczętnie spłonął. Nie trwa to nawet zbyt długo, najwyżej pół minuty, ale te pół minuty wydawało się Szapowałowowi wiecznością.

Zdawało mu się, że papier będzie się palił bezgranicznie długo i nigdy nie spłonie. Tymczasem rozległo się potężne walenie siekierą w drzwi, które ciężko jęczały pod każdym uderzeniem. Za chwilę otworzą się, za chwilę wpadną do pokoju żandarmi, a papier, do diaska, jeszcze wciąż płonie...

Serce waliło Szapowałowowi tak silnie, że z trudem chwytał oddech; zimny pot zrosił mu czoło.

W końcu papier spłonął doszczętnie, ostatnie niebieskie płomyki zadrżały i zgasły. Teraz należało rozrzucić po piecu popiół, aby niczego nie poznano.

Szapowałow szybko zaczął rozrzucać popiół. Ze zmieszania zapomniał wziąć pogrzebacz i robił to rękoma.

W tej samej chwili drzwi silniej jęknęły. Szapowałow odskoczył od pieca i z przerażenia zapomniał zamknąć drzwiczki.

Zanim zdołał wygładzić na sobie mundur, wskoczyli do pokoju żandarmi z rewolwerami w ręku.

Oficer żandarmerii przyskoczył do Szapowałowa i krzyknął:

— Ręce do góry! Nie ruszać się z miejsca!

Jeden z żandarmów dobiegł do otwartych drzwiczek pieca, oświetlił ruszt elektryczną lampką.

— Co pan robił przy piecu? Czy spalił pan coś? — zapytał Szapowałowa oficer.

— Nic nie spaliłem... Dlaczego właściwie stawia mi pan tego rodzaju pytania?... — zapytał Szapowałow, stojąc wciąż z podniesionymi rękoma do góry.

— To już nasza sprawa... — odparł oficer i rozglądając się po pokoju, zapytał z ironią: — a gdzie jest ta kobieta, która miała znajdować się w pańskim mieszkaniu?

— Pozwoli pan, że nie odpowiem na to... — chciał Szapowałow w ten sposób wykręcić się od odpowiedzi na to niemiłe pytanie.

— Oświadczył pan, że u niego znajduje się kobieta, gdzie więc ona jest... chyba nie wyskoczyła oknem... No, chłopaki, poszukajcie tej kobiety, która tak obawiała się kompromitacji, — zwrócił się oficer do żandarmów.

W mieszkaniu przeprowadzono dokładną rewizję. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego, tylko listy miłosne od niejakiej Anny z Kielc.. Z pieca zaś wyciągnięto kilka spalonych skrawków papieru, które żandarmi wzięli z sobą.

— Jest pan aresztowany, — zakomunikował Szapowałowowi oficer żandarmerii.

— Dlaczego panowie mnie aresztują?

— Otrzymaliśmy taki rozkaz.

Szapowałowa odprowadzono na żandarmerię. Spędził tam całą dobę, a następnie przewieziono go na przesłuchanie do biur rosyjskiego wywiadu.

Przesłuchiwał go pułkownik Jabłonowski. Pierwsze pytanie, jakie zadał Szapowałowowi, brzmiało:

— Czy przyznaje się pan do wszystkiego?

— Panie pułkowniku, nie wiem, co panowie mają mi do zarzucenia. — Szapowałow starał się zachować spokój. — Żandarmi przybyli do mego mieszkania, przeprowadzili rewizję, aresztowali mnie, nie mówiąc mi, dlaczego to uczynili. Nie poczuwam się do winy i dlatego nie mam do czego się przyznać.

Na twarzy Jabłonowskiego ukazał się przebiegły uśmieszek. Uważnie przyjrzał się Szapowałowowi i cedząc słowa przez zęby, oświadczył:

— Nie poczuwa się pan do winy, H33?... A śmietankowe masło smakowało panu?... Dlaczego pan tak zadrżał?... Czy przestraszył się pan czegoś?...

Usłyszawszy te słowa, które podziałały na niego jak uderzenie obuchem po głowie, Szapowałow silnie drgnął, szeroko rozwarł oczy i chciał coś powiedzieć. Ale słowa ugrzęzły mu w gardle.

— No, dlaczego pan milczy? — zapytał Jabłonowski.

— Pańskie pytania są dla mnie... są dla mnie... tak niezrozumiałe, że nie wiem, co mam na nie odpowiedzieć... — z trudem wykrztusił Szapowałow.

— Moje pytania są dla pana niezrozumiałe? Hm... — uśmiechnął się triumfująco Jabłonowski. — Postawię więc panu dalsze pytania... Czy nie może mi pan podać treści listu, w którym było owinięte masło śmietankowe, jakie otrzymał pan od „panny Anny"

(Dalszy ciąg jutro).

Wspomnienia Papieża o Wielkim Marszałku

w związku z kanonizacją błogosławionego Andrzeja Boboli

RZYM. W sobotę dnia 16 b. m. Papież Pius XI-ty przyjął na specjalnej audiencji kard. A. Kakowskiego oraz 10-ciu bisku pów polskich.

Ojciec Święty wygłosił do biskupów dłuższe przemówienie, w którym wyraził na wstępie swoją radość, iż widzi u siebie episkopat tej Polski, która jest ojczyzną jego sakry biskupiej.

Mówiąc o Polsce Papież podniósł jej rozwój katolicki, z którego bardzo się cieszy.

Przeszedłszy dalej do sprawy kanonizacji błog. A. Boboli Ojciec Święty oznajmił księżom biskupom o rozmowie jaką przed laty odbył z Marszałkiem Józefem Piłsudskim w drodze do Wilna, zaznaczając, że Wielki Marszałek był człowiekiem odważnym i często używał niezwykłych sposobów działania.

Rozmowa z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, która toczyła się w nocy w wagonie kolejowym, zeszła na sprawę kultu błog. Andrzeja Boboli, którego zwłoki znajdowały się wówczas w Płocku.

Marszałek, który zaznaczył, że kult błog. Boboli jest bardzo rozpowszechniony wśród ludu, zapronononował, aby zabrać do Polski relikwie polskiego męczennika z Płocka.

Z kolei Papież mówił o innych kanonizowanych błog. Leonardi i błog. Da Horta, poruszając przy tym sytuację w Hiszpanii oraz w misjach i wyrażając nadzieję, że nowy święty polski, który zginął na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej oraz dwaj inni święci przyczynią się obecnie do zwycięstwa tej strony, która opowiada się za Bogiem.

Ojciec Święty udzielił na ręce kard. Kakowskiego błogosławieństwa apostolskiego dla całej Polski, a zwłaszcza dla Pana Prezydenta R. P., czynników rządzących oraz wszystkich możnych i maluczkich, po czym polecił biskupowi polowemu Gawlinie na jego prośbę przekazać błogosławieństwo papieskie dla Armii Polskiej.

Papież mówił o Armii Polskiej bardzo serdecznie, nazywając żołnierzy polskich dobrymi chłopcami oraz podnosząc ich cnoty moralne.

Wskazując na ścisłą współzależność zalet armii z dowództwem. Ojciec Święty polecił biskupowi polowemu przekazać specjalne apostolskie błogosławieństwo Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi i oficerom polskim.

Dodatek filmowy ukaże się w numerze jutrzejszym

Kalendarz dnia

20 KWIECIEŃ

ŚRODA

Agnieszki p., Teodora
Słowiański: Czesława m.
Słońca wsch. 4.30, zach. 18.42.
Księżyca wsch. — zach. 7.57.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1118 Poświęcenie katedry w Krakowie.
1807 Urodził się Wincenty Pol, poeta i powstaniec.
1889 Urodził się w Braunau w Austrii Adolf Hitler, wódz narodu niemieckiego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kwiecień, gdy suchy,
Nie daje dobrej otuchy.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Człowiek rośnie tylko do 30 roku życia.

RADY PRAKTYCZNE:

Gumowe smoczki dla dzieci czyścić, zamoczywszy je w wodzie letniej ze sodą, a po tym wypłukać w czystej wodzie.

AFORYZMY:

Obmowa jest bronią tylko słabych ludzi.

WESOŁE DROBIAZGI:

Wyjątek z powieści: ...W pokoju było tak zimno, że zubożały hrabia Emanuel Rodryg porąbał swoje drzewo genealogiczne i zapalił nim w piecu.

Aby umilić życie zagrobowe

Chińczycy zdobywają się na dziwaczne pomysły

Wojna zatacza czerwone kręgi w Chinach północnych i środkowych, ale w Chekiang kwitnie i rozwija się nadal osobliwy przemysł, z którego żyje i utrzymuje się 200.000 ludzi. Przemysł ten polega na fabrykowaniu i dostarczaniu zmarłym wszystkiego, co może im być potrzebne w życiu codziennym.

Wszystkie wyroby tego przeznaczenia są... z papieru. Wszystkie one służą jako ofiary dla zmarłych.

Jak to się odbywa? Oto wdowa po zamożnym kupcu zamawia w „fabryce" dom z papieru, zaopatrzony wewnątrz we wszystko, co powinno się znajdować w domu bogatego Chińczyka. Przed domem stoi piękne wylakierowane auto... z papieru. Na stoliku nocnym obok łóżka znajduje się... telefon. Wszystko wyrobione z tą precyzją i drobiazgowością, jaka cechuje rzemieślnika chińskiego.

Ów dom, ze wszystkim co doń należy, zostaje ustawiony w podwórzu świątyni. Po odprawieniu przepisanych modłów kapłan podpala dom. Sens tej ofiary polega na tym, aby nieboszczykowi umilić życie za grobem. Gdyż Chińczycy wierzą, że takie auto np. po spaleniu ulatnia się wraz z dymem i materializuje się znowu na tamtym świecie, tak, iż nieboszczyk może zeń korzystać.

Ceremonie, obrzędy tego rodzaju istnieją w Chinach od tysięcy lat. Pozwalają one w tym jedynym wypadku na fabrykację fałszywych pieniędzy, które zostają również spalone w świątyni i służą nieboszczykowi w jego życiu pozagrobowym. Gdy według mniemania rodziny, pieniądze zostały już przez zmarłego, „wydane", zamawia się nową ich porcję, którą w ten sam sposób, co wyżej „posyła" się nieboszczykowi.

Centrum tego przemysłu znajduje się w prowincji Chekiang. Prawie każde miasto w tej prowincji ma szereg sklepów i warsztatów, gdzie sprzedaje się wyłącznie przedmioty, służące do użytku zmarłych. Ceny są różne, zależnie od wykonania. Trzewiki np. mogą być tylko kolorowane, a droższe — złocone lub srebrzone. Ubrania są albo z gładkiego, kolorowego papieru, albo też — jeśli droższe — ze zdobnego w malowidła i ornamenty.

W swej sztuce sporządzania przedmiotów z papieru rzemieślnicy chińscy doszli do takiej wprawy i doskonałości, iż fabrykują konie, krowy, psy, kury etc. wykonane wprost artystycznie. Na ogół przedmioty kultu dla zmarłych są jednak bardzo tanie, tak, iż nawet ubogi kulis może pozwolić sobie na nabycie paru sprzętów i kilku sukien, które potem kapłan spali na ofiarę.

Uparty adorator

Przed jednym z sądów nowojorskich toczyła się ostatnio niezwykle ciekawa i jedyna w swoim rodzaju sprawa. Tło jej przedstawia się następująco: 24 letni Karol Brother zapłonął gorącym uczuciem do swej koleżanki biurowej, 22-letniej Doroty Hock i zasypywał ją listami miłosnymi. W ciągu czterech lat napisał do niej aż 1100 listów miłosnych. Pannę Dorotę, która nie czuła sympatii do zakochanego młodzieńca z początku bawiło czytanie jego długich epistoł. W końcu znudziła się jej ta rozrywka, i miała jej dość i poprosiła zakochanego w niej kolegę, aby ją zostawił w spokoju. Gdy prośba ta nie odniosła skutku, zaskarżyła go do sądu, podając w skardze, że przeglądanie tej lawiny listów bardzo ją obciąża i zabiera dużo czasu.

Na rozprawę sądową przybyła ona uzbrojona w 600 listów, które nadeszły w ciągu ostatnich misięcy i wygłosiła płomienną mowę oskarżycielską. Sąd przyznał słuszność jej wywodom i zakazał upartemu adoratorowi pisać listy miłosne do wybranki swego serca, grożąc mu jednocześnie surową karą jeśli nie zastosuje się do tego wyroku.

Na małej wokandzie...

U szewca

czyli: „Buty, jak żelazo"

(A. E.) — Prawdę mówiąc, nie bardzo mnie się podobają — mówił pan Klemens Siewierański, oglądając parę chromowych pantofli w pracowni Hieronima Gałuszczaka.

— Weż pan te pare — namawiał pan Gałuszczak. — Śtyblety jak zielazo.

Faktycznie takie mocne?

— Żeby mie ciężki wyrok spotkał, o wiele kłamię. Skóra zagraniczna pierwszy gatonek, robota alegancka... Pięć lat będziesz ich pan nosił, a się nie zedrą.

Perspektywa noszenia butów przez pięć lat skłoniła pana Siewierańskiego do ubicia interesu, wobec czego zapłacil żądaną sumę, wziął pantofle pod pachę i poszedł z nimi do domu.

Transakcja powyższa miała jednak dalsze konsekwencje, które pan Gałuszczak, stając przed Sądem Grodzkim, opisał w następujący sposób:

— Minął rok czasu i pewnego razu kituje się do mnie do pracowni pan Siewierański, podarte śtyblety w obu rękach taskając. Podsunął mnie ich pod sam fondziol i w ten deseń zaiwania:

— Oddaj mnie pan gotówkę moją, bo zara na policje walę! Co to za nawalanka? Pięć lat śtyblety nosić miałem, a już po dwóch latach się zdarli? Złodziej pan jesteś, śpekulant!

A ja przełkłem spokojnie te zniewagie i tak mu grzecznie odpowiadam:

— Odknaj frajerze kanciaty, szewskim zydlem w nadbudówkie pryśnięty, o wiele nie chcesz, żebym ci parę słówek po naszemu wyszczególnił. Złodziej na mnie wołasz, kłapouchu? Chcesz, żeby mie zła krew zalała? Owszem mówiłem, że będziesz pięć lat te śtyblety nosił. Ale kto ci je kazał kitować na nogi? W pudełku trza je było nosić, to by się i przez dziesięć lat nie zdarli!

I tak się zdenerwowałem na jego głupotę, że aż go kopłem

***

Sąd skazał pana Gałuszczaka na tydzień aresztu

Tłumaczenie snów

P. Wisia 2. Ujrzy Pani dawno nie widzianą osobę. Szczęśliwy kolor niebieski. Szczęśliwy kamień: diament. Szczęśliwy dzień: niedziela.

Warszawa 122. Podróż daleka czeka Pana w niedalekiej przyszłości. Będzie rozmowa z osobą na wysokim stanowisku. Starsza kobieta myśli o Panu. Spełnią się marzenia.

„I. 10.7. K." Zazdrość ze strony znajomej osoby, Zarobek. Kłótnia chwilowa. Znajomość z blondynką.

P. Ola Kasztelanka. Pragnienie ziści się. Będzie rozmowa z życzliwym mężczyzną. Brunet myśli o Pani. Również brunetka.

K. Barbara. Jest Pani szczęśliwa w małżeństwie. Mąż kocha Panią. Sąsiadka jest Pani nieżyczliwa. Szczęśliwy liczba: 100.

P. Jula P. Praga. Niedomaganie będzie (nic groźnego). Otrzyma Pani pieniądze. Nieporozumienie będzie

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Nie igra się z miłością!

P. STEFAN KRZ. zwierza nam się: „Przed rokiem poznałem szesnastoletnią panienkę. Jest to ładna blondynka z gorącym sercem i nie znikającym z twarzy czarującym uśmiechem. Od razu zauważyłem, że darzy mnie wyjątkowymi względami i sympatią. Ja ją także polubiłem, bo była wesoła i miła.

Po miesiącu wyznała mi, że jestem jej pierwszą miłością, a ja jej odparłem, że ją także kocham. Od tego czasu obsypywała mnie dowodami wyjątkowo szczerej i bezgranicznej miłości.

Cóż, kiedy właściwie jej nie kochałem. Pierw tak mi się tylko zdawało. Pragnąłem jedynie jej pieszczot, pocałunków i świeżej młodości.

Po jakimś czasie z mojej winy pogniewaliśmy się. Po miesiącu dopiero spostrzegłem, jak bardzo mi brak mojej Basieńki. Czy to miłość we mnie się odezwała? Nie wiem. Dość, że przeprosiłem ją.

Przebaczyła mi, że bardzo za mną tęskniła. I znów byliśmy w zgodzie. Szalała za mną i pozwalała mi się pieścić. Gdy wszakże zażądałem, by mi się oddała, nie zgodziła się. Wobec tego zerwałem z nią wszelkie stosunki.

Teraz dowiaduje się od kolegów, że ona to rozstanie odchorowała, a nawet myśli o samobójstwie.

Panie Redaktorze, co mam czynić? Szkoda mi tej dziewczyny. Może jeszcze popełnić jakie głupstwo... Ona wie, że jej nie kocham, lecz mimo to mówi, że będzie mnie kochała zawsze. Ja również widzę, że to z jej strony uczucie szczere i trwałe. A może ją jeszcze pokocham, bo teraz mam dopiero 19 lat? Może dopiero wtedy, gdy będę starszy, zrozumiem i ocenię jej uczucia?".

***

I mnie się tak wydaje. To też dla tego radziłbym Panu nie zrywać z p. Basią. Miał Pan przecież najlepszy dowód, że rozłąka z nią była Panu przykra. Tak czy inaczej musi Pan nad tą sprawą bardzo zastanowić. O jednym zaś trzeba pamiętać przede wszystkim. Nie igra się z miłością. To bardzo niebezpieczna gra. Gorsza niż z ogniem. Można się sparzyć znacznie boleśniej. Nie wolno lekko traktować czyjejś wielkiej miłości. Można ją nawet zupełnie odrzucić, ale nie wolno z nią żartować. To też niech Pan rozważy sobie w swym sercu całokształt Pańskiego uczucia dla p. Basi.

Proszę sobie wyobrazić rozłąkę z nią. Jeżeli sprawi Panu dużą przykrość, to znaczy, że Pan ją jednak kocha, a wtedy radziłbym się z nią zaręczyć, a po jakimś czasie, gdy Pan już będzie najzupełniej pewien swej miłości dla niej — zaślubić ją. Jeżeli Pan zaś wyraźnie wyczuwa, że Pan jej nie kocha, to raczej nie należy jej łudzić i łagodnie jej jakoś siebie wyperswadować.

W każdym razie należy postępować wyraźnie. Co do mnie, raczej radziłbym jednak nie porzucać jej...

Pijaństwo w czerwonej armii

Wyżsi oficerowie upijają się do utraty nieprzytomności

MOSKWA. „Krasnaja Zwiezda“ w dalszym ciągu akcji propagandowej w sprawie sanacji armii **wzywa do walki z demoralizacją i opilstwem wśród korpusu oficerskiego**, mimo, że — jak podkreśla dziennik — wypadki pijaństwa w czerwonej armii są sporadyczne.

Dziennik opisuje następujące wypadki: major Zacharow, który otrzymał bardzo ważne polecenie, nie wypełnił go, ponieważ **całymi dniami oddawał się pijaństwu.**

Członek rady wojennej Kolcow nie tylko nie ukarał mjr. Zacharowa, lecz **wysłał go do miejscowości kuracyjnej.**

Urząd polityczny czerwonej armii zwolnił Kolcowa ze stanowiska członka rady wojennej.

Instruktor polityczny jednej z dywizyj kawaleryjskich Wołodin, który **po pijanemu zgubił tajne dokumenty**, został oddany pod sąd.

„Pijaństwo — pisze „Krasnaja Zwiezda“ — było cechą armii carskiej, bo — jak wyjaśnia Szczedrin — nie było co robić, nie było o czym myśleć, nie było czego żałować, nie było po co żyć. W takiej sytuacji wódka była oczywiście **jedynym środkiem ratunku przed nudą i ciężarem monoton**nego życia.

W czerwonej zaś armii — pisze „Krasnaja Zwiezda“ — **wciągają do pijaństwa dowódców i agentów politycznych wrogowie ludu trockistowsko-bucharinowscy agenci faszystowscy, by następnie wciągnąć ich na drogę szpiegostwa“.**

Mimo, że wypadki pijaństwa w czerwonej armii — zdaniem „Krasnei Zwiezdy“ — są pojedyncze, nie mniej jednak dziennik wzywa komisarzy wojskowych, całą organizację partyjną, komsomolców oraz partyjnych i bezpartyjnych bolszewików do walki z alkoholizmem w czerwonej armii.

Samochód wpadł do kanału

AMSTREDAM. Ub. nocy samochód, wiozący 7-miu młodych ludzi, zwalił się do kanału pod Roterdamem. 5-ciu jadących utonęło.

Straszna katastrofa samochodowa

ORAN. W pobliżu Oranu wywrócił się samochód, którym jechało 10 krajowców. W chwili przewrócenia się, nastąpił wybuch zbiornika z benzyną.

5-ciu pasażerów zginęło na miejscu, a 5-ciu ciężko poparzonych walczy ze śmiercią.

Narady włosko-francuskie

6 zagadnień trudnych do rozwiązania

LONDYN. Omawiając całokształt kompleksu zagadnień, które będą przedmiotem narad francusko-włoskich, dziennik „Star“ zaznacza, że omawiane będą między innymi następujące zagadnienia:

1) Zagadnienie udziału Francji w linii kolejowej Dżibutti—Addis-Abeba.

2) Ustalenie dokładnej granicy pomiędzy francuskim Somali i Abisynią.

3) Wyjaśnienie sprawy włoskich wpływów w Tunisie.

4) Zabezpieczenie interesów i wpływów francuskich w Syrii przez odpowiednie wyjaśnienie stanowiska Włoch w tej sprawie.

5) Zagadnienie śródziemnomorskie z dziedziny strategii wojskowej i morskiej.

6) Zabezpieczenie interesów Francji w Hiszpanii.

Sądząc z tych zapowiedzi, omówienie całokształtu zagadnień angielsko-francuskich otrzyma podobne zewnętrzne ramy, jakie nadano negocjacjom angielsko-włoskim.

Zmiany rządu w Anglii

domaga się w rezolucji Związek kooperatyw

LONDYN. Mimo opozycyjnego stanowiska zajętego przez wybitnych posłów Labour Party, uchwalono na dorocznej konferencji związku kooperatyw rezolucję, nawołującą do stworzenia wspólnego frontu z organizacjami o innych kierunkach politycznych, gdyż — jak brzmi rezolucja: —

„Jeśli pokój i przywileje demokracji w Anglii mają trwać dłużej, natychmiastowa zmiana rządu jest rzeczą konieczną“.

Za rezolucją padło 2,342.000 głosów, a przeciwko 1.947.000 głosów.

Niezależna partia pracy, grupująca lewicę żywiołu socjalistycznego na konferencji odbytej w Manchesterze, odrzuciła podobną rezolucję, występując przeciwko wspólnej akcji z organizacjami nie-robotniczymi.

Zuchwała wyprawa złodziei

Uśpili lokatorów i okradli sklep

W niezwykle tajemniczych okolicznościach okradziono skład win, wódek i towarów kolonialnych Olgi Wolnej, w Warszawie, (Złotopolska 2). Zuchwali włamywacze — podkopywacze, po otworzeniu drzwi podrobionym kluczem, dostali się od strony korytarza do pustego mieszkania na parterze, graniczącego ze wspomnianym sklepem. Po wybiciu otworu w ścianie, podkopywacze dostali się do wspomnianego składu.

„Pracowali” oni w rękawiczkach, gdyż nie pozostawili żadnych śladów i tak spokojnie, że nie zwrócili uwagi dozorcy domu, ani też nie obudzili czterech znajdujących się w mieszkaniu za sklepem domowników.

Ze sklepu złodzieje zrabowali 500 zł. gotówką, 50 butelek półlitrowych spirytusu, pewną ilość butelek wódek gatunkowych, oraz wyroby tytoniowe na ogólną sumę 2000 zł. — Następnie złodzieje wyszli z łupami frontowymi drzwiami z pustego lokalu na ulicę. Jak należy przypuszczać skrodzione towary zostały wywiezione taksówką.

Nazajutrz rano, pierwszy wszedł do sklepu mąż właścicielki, 66-letni Karol Wolny. Zauważywszy ślady gospodarki złodziejskiej, Wolny przez wspomniany otwór w ścianie przeszedł do pustego lokalu. Tam nie zauważył otwartej klapy, przykrywającej wejście do piwnicy, przeto padł doznając złamania lewej nogi. Jęki staruszka obudziły domowników. Lekarz Pogotowia udzielił Wolnemu pierwszej pomocy, pozostawiając na leczeniu w domu.

Jak wynika z zeznań domowników, spali oni tej nocy niezwykle mocno. Rano obudził się pierwszy Wolny z silnym bólem głowy. Pozostali domownicy również uskarżali się na podobne dolegliwości.

Z powyższego przypuszczać należy, że złodzieje uśpili swe ofiary jakimś narkotykiem przez otwór w dziurce od klucza.

Wykrycie wielkiej afery

Na terenie Przemyśla odkryto wielką aferę oszukańczą. Otó w związku z bankructwem jednej z firm przemyskich wykryto szereg fikcyjnych pretensyj do tej firmy, wnoszonych przez jednego z adwokatów. Nici afery przemyskiej sięgają do Lwowa.

W celu przesłuchania podejrzanych przybył do Przemyśla sędzia śledczy dr. Macheta, który zarządził aresztowanie kilku osób.

Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Starostowie - aferzystami

BUKARESZT. Czystka administracji państwowej, podjęta przez nowy rząd odbywa się na szeroką skalę. Prasa podaje co raz nowe nazwiska b. prefektów (starostów), b. deputowanych i różnych urzędników aresztowanych z powodu popełnienia nadużyć.

W miejscowości Botosani wykryta została wielka afera podatkowa, w której skarb państwa poniósł szkody, sięgające 20 milionów lei.

Znów skandal w Ubezpieczalni

Lekarz zbagatelizował chorobę

Na wokandzie sądu cywilnego we Lwowie znajdzie się niebawem sensacyjna sprawa. Urzędnik prywatny Bujar wniósł skargę przeciw Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, domagając się odszkodowania w kwocie 4.600 zł.

Urzędnik leczył się w przychodni Ubezpieczalni na ucho, przy czym lekarz miał zbagatelizować chorobę.

Lekarz prywatny, do którego lekarz się udał, skonstatował zapalenie ucha środkowego i nakazał natychmiastowe dokonanie operacji, gdyż najmniejsza zwłoka zagrażała życiu pacjenta.

Tytułem leczenia i nawiązki za ból żąda obecnie Bujar odszkodowania 4.600 zł.

Legia-AIK 2:1

Zwycięstwo w grze pojedyńczej i podwójnej

W niedzielę rozpoczął się w Warszawie pierwszy w sezonie międzynarodowy mecz tenisowy pomiędzy stołeczną Legią i A. I. K. ze Sztokholmu. Szwedzi byli reprezentowani przez najlepszych swoich tenisistów Schroedera i Vallena. Legia wystąpiła w składzie Tłoczyński—Spychała.

Pierwszego dnia rozegrano single. W pierwszym spotkaniu Tłoczyński bez większego wysiłku pokonał Vallena 6 : 3, 6 : 4, 6 : 0.

W drugim spotkaniu Schroeder pokonał Spychałę 3 : 6, 6 : 2, 6 : 3, 6 : 3. Spychała grał bardzo dobrze.

W drugim dniu rozegrano grę podwójną. Para polska Tłoczyński — Spychała pokonała parę szwedzką Schroeder—Vallen w 4-ch setach 6 : 1, 6 : 2, 3 : 6, 8 : 6.

Najazd drużyn zagranicznych

Polscy piłkarze spisali się na ogół dobrze

W poniedziałek w drugim dniu świąt odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Polonią i budapeszteńską drużną Nemzeti. Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 2:0 (0:0).

KRAKÓW. W pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych odbyło się w Krakowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między węgierską drużyną Kispesti z Budapesztu i mistrzem Polski Cracovią. Zawody zakończyły się po interesującej grze wynikiem remisowym 2:2 (0:2).

KRAKÓW. Drugi występ węgierskich piłkarzy „Kispesti“ z Budapesztu w Krakowie zakończył się zwycięstwem gości. Wygrali oni z Wisłą zasłużenie w stosunku 3 : 1 (0 : 1).

POZNAŃ. W międzynarodowym meczu piłkarskim w Poznaniu Warta pokonała budapeszteński Phoebus 3:2 (3:2).

POZNAŃ. Mecz rewanżowy rozegrany w Poznaniu pomiędzy Wartą a Phoebusem w drugie Święto Wielkiej Nocy, zakończył się ponownym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2 : 1 (0 : 1).

LWÓW. Podczas Świąt Wielkanocnych bawiła we Lwowie węgierska drużyna Budafok, która rozegrała dwa mecze. Przeciwko Węgrom w niedzielę wystąpiła Ukraina, która nieoczekiwanie pokonała Węgrów w stosunku 2:1 (1:1).

KATOWICE. W Wielkich Hajdukach Ruch pokonał czołową drużynę niemiecką V. f. B. Stuttgart 1:0 (1:0).

Jedyną bramkę dla zwycięzców zdobył Wilimowski.

KATOWICE. Rozegrany na stadionie w Chorzowie w pierwszy dzień świąt wielknaocnych mecz piłkarski pomiędzy czołową drużyną niemiecką V. F. B. Stuttgart a wicemistrzem Polski A. K. S. Chorzów zakończył się wynikiem bezbramkowym 0 : 0.

GRUDZIĄDZ. W pierwsze święto Wielkiejnocy odbyły się w Grudziądzu zawody bokserskie pomiędzy drużynowym mistrzem Polski K. S. Wartą z Poznania a wojskowym klubem sportowym z Grudziądza, zasilonym reprezentacyjnym bokserem polskim Czortkiem.

Zwycięstwo odniosła Warta w stosunku 10 : 6. W ramach meczu Czortek pokonał Koziołka.

NICEA. W Nicei rozpoczęły się wielkie międzynarodowe zawody konne z udziałem polskich jeźdźców. W pierwszym konkursie o nagrodę księżnej Aosty pierwsze miejsce zajął rtm. Komorowski.

BYDGOSZCZ. W oba dni Świąt Wielkanocnych gościla w Bydgoszczy niemiecka drużyna Brandenburger Sportclub Berlin., rozgrywając dwa mecze z leaderem pomorskiej klasy „a” KS. Ciszewski Bydgoszcz.

Oba mecze zakończyły się identycznym wynikiem remisowym 2:2.

Francuzi pokonani przez Poznań

KPW-Francja Płn. 32:15

LILLE. W poniedziałek, w drugim dniu świąt, odbył się w Bruay, jednym z największych ośrodków robotniczych polskiej emigracji we Francji, mecz koszykówki pomiędzy poznańskim KPW i reprezentacją Ligi koszykówki północnej Francji. Mecz, po pięknej i emocjonującej walce, przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie poznańskiej w stosunku 32:15 (20·8). Grę utrudniał silny wiatr. Poznańczycy wystąpili w składzie: Kasprzycki, Łój, Grzeszowiak, Patrzykąt i Sztok.

Mimo zimna, zawody zgromadziły sporo publiczności.

W przedmeczu reprezentacja polskiej emigracji we Francji wygrała ze słabą miejscową drużyną sportowego klubu robotniczego 58:6.

We wtorek KPW rozegra dwa mecze w Lens z reprezentacją polskiej emigracji i reprezentacją francuską okręgu Artois.

Odwołane terminy

międzynarodowych zawodów jeździeckich

Po rezygnacji Pragi z organizowania międzynarodowego turnieju jeździeckiego, notujemy obecnie dwie nowe rezygnacje, a mianowicie:

Węgry odwołują międzynarodowe zawody jeździeckie, wyznaczone w Budapeszcie w czasie 25—30 czerwca,

Łotwa nie zorganizuje międzynarodowych zawodów jeździeckich, które odbyć się miały w Rydze w czasie od 27 sierpnia br.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna. Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji. Frania porzuciła służbę w domu polskiego urzędnika konsularnego w Tuluzie w obawie przed zbyt gwałtownymi zalotami pewnego właściciela sklepu.

Na wielkim folwarku w niedzielę na zabawie poznała młodego robotnika Janka Zabielskiego z pod Szydłowca. Już pod wieczór po kilkugodzinnej zaledwie znajomości Janek oświadczył Frani, że jest w niej zakochany, że gotów jest ożenić się z nią, chociaż w przystępie szczerości przyznała mu się, że ma dziecko.

— Nie jest trzeźwy, to gada o żeniaczce, nie zważa na to, czy jestem panną, czy nie — myślałam. — Ale niech mu wywietrzeje wino z głowy, to na pewno inaczej zacznie śpiewać.

W sąsiedniej wsi, pamiętam, był taki wypadek, że młody chłopak, syn zamożnego gospodarza, zakochał się w dziewczynie, która miała dziecko. Umarło jej, jak miało parę tygodni. Tak się w niej kochał bardzo, tak chciał się żenić, chociaż rodzice się krzywili, bo dziewczyna była biedna, że w końcu się ożenił, a po tym upijał się, bił nieszczęśliwą, gzie popadło, łeb nie łeb i ciągle jej wypominał tego żołnierza, z którym miała dziecko. W dwa lata z ładnej dziewczyny został szkielet prawdziwy.

— Możeś i ty taki! — myślałam sobie. — Lepiej trzymać się z daleka.

I bardzo żałowałam, że powiedziałam mu prawdę. W końcu powiedziałam sobie:

— A niech tam! Przynajmniej się odczepi i będę miała spokój!

Chciałam w końcu iść do domu, bo się zrobiło bardzo późno. A moich Krakowianek jak nie ma, tak nie ma, chociaż umawiałyśmy się, że razem wrócimy. Nie miałam innej rady, tylko musiałam zgodzić się, żeby mnie pan Janek odprowadził.

Poszliśmy.

Trzeba było iść ładny kawałek przez pola. Drogą krótszą niż przez wieś. Bałam się, żeby czasem panu Jankowi nie przyszły do głowy jakie gorące zalecanki. Jak najgorzej myślałam o mężczyznach. A byłam z nim sam na sam.

Szłam prędko, nie wiele się odzywałam, żeby jak najprędzej dopaść do domu.

— Czego panna Franusia tak pędzi? — powstrzymywał mnie.

— Do pracy trzeba wstawać wcześnie! — wykręcałam się. — Spać mi się chce.

— Niech panna Franusia powie lepiej prawdę. Bo ja to nie wiem? Boi się panna Franusia, żebym ja nie złapał i nie wypuścił!... Ja się domyślam.

— Jak pan taki domyślny, to lepiej — mówię do niego. — Pawnie, że się boję. Mam dosyć jednego wypadku, który mnie o mało do grobu nie wpędził, żebym się chciała na drugi raz narażać. Powiedziałam przecież panu.

— Jak to było właściwie, panno Franusiu? — zaczął się dopytywać. — Niech panna Franusia tak nie pędzi, bo ja nie jestem zbój, żebym miał napadać na kobietę, jak ona sama nie chce! Może panna Franusia być spokojna!

Mówił tak, że mu uwierzyłam. Zwolniłam kroku i opowiedziałam mu o tym szoferze, co to po moim przyjeździe do Warszawy wziął nas na spacer, który się tak smutnie dla mnie skończył.

— I nawet panna Franusia nie wie, ani jak się nazywa, ani nic?

— Właśnie, że nie wiem. Byłam wtedy strasznie głupia, ledwie przyjechałam ze wsi, ani me, ani be. Wszystkiego się bałam, ale trzeba się było bać jedzenia na spacer. Człowiek dał się skusić, że pierwszy raz wsiądzie się do samochodu. Zresztą nie byłam sama, bo z koleżanką i jej narzeczonym. I to, jak pan słyszy, nie pomogło.

— Żebym ja takiego drania dostał w swoje ręce, to już by on cało z nich nie wyszedł! Nie rozumiem, co taki łobuz sobie myśli?

Irytował się pan Jan szczerze. Bardzo mnie tym ujął.

— To musi być jednak jakiś porządny człowiek z tego pana Janka!

Ale porządny, czy nie — zawsze mężczyzna.

Szliśmy właśnie powolnym krokiem koło małego zagajniczka. Pan Jan zatrzymał się nagle:

— Eh! — westchnął. — Panno Franusiu! Ładnie na tym świecie, tylko człowiek przytulić się nie ma do kogo!

— Przyjedzie ta pana Zośka i będzie się pan przytulał. Chyba pan wytrzyma jeszcze trochę. Słyszałam, że wraca.

— Wraca, czy nie wraca, wszystko mi jedno. Nie ja dla niej, nie ona dla mnie! Jak by z innych światów jesteśmy. Co ja mówię — białe, to zaraz ona czarne. Jak ja chcę spać, to ona chce właśnie tańczyć. Taka jakaś ciągle przekorna na każdym kroku. Już mi się to sprzykrzyło śmiertelnie. Nie chciałem jej teraz tego mówić, kiedy zachorowała na ślepą kiszkę, którą pojechała wycinać. Żal mi trochę dziewczyny. Żeby to nie była taka przekorna! Nie ożenię się z nią. Piekło byłoby to nasze wspólne życie. I dzieci też nie byłoby. A ja chcę mieć dzieci, żonę, rodzinę jak się patrzy. O, taka panna Franusia!... Co było to było, nie ma o czym pamiętać! Ja też nie byłem święty, a panna Franusia to nawet nie z własnej winy nie jest panną. Nie ma o czym mówić! No, panno Franusiu?

Zatrzymał mnie za rękę i patrzył mi w oczy.

— Co?

— A może właśnie jesteśmy sobie pisani? Tak żeśmy się zeszli niespodziewanie na obczyźnie i od razu sobie przypadli. To jest zrządzenie Boskie.

— Już niech pan aby nie wzywa Pana Boga nadaremno!

Ale on nie zwracał uwagi na moje słowa.

— Można raz pocałować? — pyta się.

— Nie! — pokręciłam głową. — Jak pan wytrzeźwieje jutro, zastanowi się, to pan wtedy będzie myślał inaczej. Chodźmy lepiej prędko do domu. Spać mi się chce.

— Wcale nie jestem pijany, a panna Franusia tak mi się podoba!... O, jak się te oczy błyszczą w mroku. A usta jak czerwienią!... A włosy jakie... Napatrzeć się nie można!... Jaka ładna, jaka zgrabniutka!.. Jak kłos taka strzelista i gibka... Można pocałować? Raz aby jeden! Pod słowem! Tylko raz jeden! Krzywdy pannie Franusi żnadnej nie zrobię! Przysięgam.

— A Zośka Mazurówna?

— Powiedziałem już, że nie ma o kim gadać!

Patrzył się na mnie takimi błagalnymi oczami, że sama miałam ochotę go pocałować.

Ładny był mężczyzna. Opalony mocno, włosy ciemno-blond, wąsik mały, gęsty, ciemny, brwi szerokie, oczy szare pobłyskiwały mu jak wilkowi. Wysoki, gibki, widać silny i zręczny. Jednym słowem mężczyzna, rzadko znaleźć. Nic dziwnego, że dziewczyny za nim się oglądały i leciały same do niego.

Ale mówiłam sama do siebie:

— Franka, nie zrób głupstwa! Zacznie się od całowania, a po tym o Bożym świecie zapomnisz! Chłopu nie trzeba wierzyć, szczególnie wieczorem. Każdy gotów obiecać dziewczynie szybkę z okna i gwiazdę z nieba, byle mu była powolna.

Młoda byłam. Stęskniona za dobrym słowem i czyjąś bliskością. A on podobał mi się, ten Janek Zabielski.

I tak się jakoś stało, że pocałował mnie. Jakaś nieśmiałość była w tym pocałowaniu. Aż mi się dziwno zrobiło. Myślałam, że to bałamut, że odrazu będzie natarczywy i napastliwy. A on nie. Jakby się na wet bał mnie objąć!

Skończyło się tylko na pocałowaniu. Mogę się przyznać, że to nawet nie z mojej przyczyny. Całował przecież tak, że naprawdę zapominałam chwilami, co się z mną dzieje. Ale on uczciwie nie skorzystał z tego.

W końcu zaprowadził mnie do domu. Moich Krakowianek jeszcze nie było. Stanęliśmy więc sobie pod drzwiami i rozmawialiśmy jeszcze z godzinę.

Bardzo mi się podobał. I mówił rozsądnie, przyjemnie było posłuchać.

Zapomniałam o tej Zośce Mazurównie, bo myślałam o tym, że takiego tobym chciała na męża. Mogłabym zabrać Rysia z zakładu i żyć spokojnie i szczęśliwie.

— Już mi idzie na 37-my — mówił. — Czas najwyższy ożenić się, nie tułać się jak do tej pory. Już i tak wojna człowiekiem narzucała to tu, to tam. Człowiek przyzwyczaił się do tego, żeby nigdzie miejsca nie zagrzać. Ale co to za życie? Niby nie powinno się narzekać: robota jest, głód nie zagląda w oczy, mam trochę odłożonych pieniędzy; jakby człowiek chciał, toby mógł co tydzień zalecać się do innej dziewczyny. Ale to wszystko nie to, czego mi potrzeba. Widocznie prędko się starzeję — błysnął białymi zębami — kiedy mi pachnie własny dom, rodzina.

— Nie ma pan rodziny?

— A nie mam. Wojna wszystko wygubiła albo rozmiotła po świecie. Rodzice zginęli pod obstrzałem artyleryjskim, jak Niemcy szli pierwszym razem. Brat starszy chyba zginął w Rosji, kiedy go Moskale zabrali z podwodą. Młodszy jak poszedł z Legionami, to się już więcej nie pokazał. Ja służyłem w rosyjskiej armii, po tym w polskim wojsku, a po wyjściu z wojska tułam się i tułam. No i co, panno Franusiu? A może byśmy się pobrali, co?

— Za wcześnie dziś o tym mówić! Zobaczymy jeszcze.

Przyszły nareszcie moje Krakowianki rozchichotane, zadowolone. Jan pożegnał się zaraz i poszłyśmy spać.

Ale o spaniu nie było mowy. Co raz to która przypomniała sobie coś z zabawy i opowiadała innym. I śmiały się i żartowały.

— Franka, a ty śpisz? Opowiedz, jak się bawiłaś!

— nastawały.

— Przecież widziałyście!

— I na tańcach skończyliście z Janem? Jasio na pewno ci nie przepuścił!

— Nie taki diabeł straszny jak go malują!

Zdaje się, że mi nie wierzyły.

Czasem do kogoś przyczepi się jakaś opinia i nic nie pomoże. Tak do Janka przylgnęło, że taki kat na dziewczyny, a to przecież nie tyle on latał za nimi, a one za nim. Przekonałam się o tym!

Od tego dnia widywaliśmy się z Zabielskim codziennie wieczorem, po robocie. Albo przychodził pod nasz dom i wystawaliśmy godzinami na gadaniu, albo wchodził do środka, jeśli która z Krakowianek była, bo kiedy byłam sama, nie chciał wejść.

— Nie chcę, żeby plotek narobili — mówił. — A jak tu sobie stoimy, to wszyscy widzą, co i jak. Niech by mnie kto zobaczył, że idę do Franusi, toby ją zakrakali. Znam przecież tutejszych. Same te Krakowianki, jak je Franusia nazywa, pytlowałyby jak wiatraki. Lubią plotki, lubią. A o mnie to mało gadają? I co z tego prawdy? Tyle co brudu za paznokciem! Ja tam sobie nic nie robię z ludzkiego gadania, ale nie chcę, żeby z mojego powodu mieli strzępić języki na Franusi!

Już z jego mówienia widziałam, że to jest człowiek porządny, że więcej złości w ludzkim plotkowaniu, niż prawdy!

Tydzień mi zeszedł prędziutko, że ani się obejrzałam. Zawsze to przyjemnie myśleć przy robocie, że za parę godzin, za trzy, za dwie, za jedną, wyjdzie się na świeże powietrze, spotka się z człowiekiem z którym chętnie rozmawia, spędzi przyjemnie wieczór i położy się spać nawet człowiekowi przyjemniej, bo jest o czym myśleć: a mówiło się to, a tamto, a trzeba było powiedzieć jeszcze owo!

W sobotę przyszedł pan Jan jak zawsze pod nasz dom. Krakowianki moje szykowały się na jakiś wyjazd na noc, żeby niedzielę spędzić w mieście. Ja nie chciałam nigdzie jechać. Żal mi było pieniędzy, a właściwie to... Co tu ukrywać? Gdyby pojechał pan Janek, to bym i ja dała się namówić. Ale tak, to nie chciało mi się. Wolałam zostać i pójść z nim na obiecany spacer w niedzielę rano, jeśli dopisze pogoda, a pogoda tam dopisywała prawie zawsze.

Zdziwiłam się, że pan Jan był jakiś małomówny i pochmurny. Ale domyśliłam się prędko przyczyny i spytałam się otwarcie:

— Pana Zośka przyjechała?

— Jaka tam moja! — żżymał się. — Ale przyjechała. I już człowiekowi suszy głowę! Ciężka dziewczyna!

— A o co?

— Już ktoś jej naopowiadał o Franusi! Ażeśmy się mocno poprztykali!

— To musi pan iść do niej przeprosić ją! — powiedziałam trochę zła na tę wiadomość.

(Dalszy ciąg jutro).

„Koncentryczny atak“ Kominternu

chciał ugodzić w polskiego żołnierza

Gdy się przyjrzeć „pracy“ Kominternu w rozmaitych krajach, gdy przerzucić kartki historii działalności III Międzynarodówki w ciągu minionych lat dwudziestu — przyjść trzeba do wniosku, że niewątpliwie w tej „pracy“ jest metoda. I to metoda, której logicznym przesłankom nic zarzucić nie można.

Podpalacze świata nie potrzebowali długiego czasu, by zrozumieć, że plan wzniecenia pożaru rewolucji komunistycznej, nigdy nie będzie miał najmniejszych nawet szans realizacji, jeśli za palić go mają iskry anarchii krzesane z równą siłą we wszystkich jednocześnie krajach, że tak „sprawiedliwy“ podział energii — nie może dać żadnych rezultatów.

Sztab Kominternu przyjął więc inną metodę, polegającą na koncentrycznych atakach, opartych w wszystkie posiadane możliwości propagandowe i... pieniężne a skierowanych na rozmaite państwa w różnych okresach czasu.

Przyszedł czas na zorganizowanie przez Komintern „biura środkowo-europejskiego“ w Pradze, biura, które wykorzystując idealne oczywiście dla komunistów warunki pracy w Czechosłowacji, rozpoczęło właśnie koncentryczny atak, wymierzony w pierwszym rzędzie w Rumunię i w Polskę.

Systemy stosowane przez agentów KPP. w ich działalności wywrotowej, jakkolwiek się kryją w mrokach konspiracji — nie są dla nas tajemnicą. Ostatnio „proces 39“, w którym na ławie oskarżonych zasiedli agenci, prowadzący, robotę najbardziej wywrotową z wywrotowych, robotę, która każdego Polaka napawać musi uczuciem wstrętu i najwyższego oburzenia — odsłonił zakamarki nikczemnej pracy wydziału „wojskowego“ KPP.

Spoistość i siła naszej armii oddawna już były solą w oku Kominternu, nic więc dziwnego, że wszystkie niemal zjazdy KPP. oświadczały, że „pierwszorzędnym zagadnieniem jest praca w wojsku“, że walka o armię... musi stać się sprawą conajmniej działalności partii“. Nic również dziwnego, że do pracy w W. W. („wydziale wojskowym“) odkomenderowani byli najlepsi agitatorzy, najbardziej zaufani i pewni agenci.

Agenci Kominternu ciągle się martwią o to „aby robota w wojsku poszła po nowemu“, reorganizują się, wydają polecenia, instrukcje, każą agitatorom „niezaczynać od agitacji na rzecz komunizmu, a zaczynać od form najbardziej rażących...“ i nic nie pomaga...

Zapominają po prostu, że armia polska raz już rozprawiła się z komunizmem na polach bitew, że krew polskiego żołnierza odporna jest na trujący jad dywersji komunistycznej.

Ten „atak koncentryczny“, atak na armię polską musi sztab Kominternu zapisać po stronie przegranych.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Kina kieleckie:

Czwartak Wrzos
Palace: Szczęśliwa 13
Casino: Alarm na morzu
WF. i PW. Mocni ludzie

Sygnatura Km. 176/38.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. 2-go Władysław Latacz mający kancelarię w Kielcach, ul. Słowackiego Nr 25, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, ze **dnia 26 kwietnia** 1938 r. o godz. 11-ej w Kielcach na miejscu zajęcia ul. Równa Nr 6, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Mikołaja i Marii Komarewicz, składających się z kredensu dębowego w części oszklonego z lustrem, biurka dębowego, politurowanego w dobrym stanie, radia firmy „Philips“ Nr 12367, 4-ch lampowe w dobrym stanie, pomocnika kredensu dębowego, politurowanego z lustrem, w dobrym stanie, oszacowanych na łączną sumę 550 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 13 kwietnia 1938 r.

Sygnatura Km. 154/38.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach, rewiru 1-go Zdzisław Bieńkowski, mający kancelarię w Kielcach, ul. Lipowa Nr 19, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 2 maja** 1938 roku o godz. **9-ej** w Kielcach ul. Leonarda Nr 1, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Krzyżanowskiego składających się z szafy sklepowej z gablotkami koloru ciemnego, szafy sklepowej z półeczkami i szufladeczkami ciemnej, kontuary sklepowe dwa jeden z gablotką szklaną, oszacowanych na łączną sumę zł. 750.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 14 kwietnia 1938 r.

Sygnatura Km. 396/38 i in.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach Władysław Latacz mający kancelarię w Kielcach ul. Słowackiego Nr 25, na podstawie art. 602 k, p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 26 kwietnia** 1938 r. o godz. 11-ej w Kielcach na miejscu zajęcia ul, Złota Nr 21, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości. należących do Stanisława Józefowskiego, składających się z kredensu stołowego, dębowego, jasnego, stołu dębowego, rozsuwanego, krzeseł dębowych miękkich, otomany, krytej gobeliną, bieliźniarki dębowej, jasnej, szafy na ubranie jesionowej jasnej, oszacowanych na łączną sumę 630 zł

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 13 kwietnia 1938 r.

Drobne ogłoszenia

Wapiennik poszukuje dobrego palacza piecowego. Oferty z odpisami świadectw skierować do „Par“ Kraków, Rynek Nr 46, pod „Wapiennik“.

Dom murowany o 5 ubikacjach z ogrodem w Kielcach okazyjnie do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracji Expressu Codz. ul. Sienkiewicza 32.

Unieważniam zgubioną legitymację wydaną przez Hutę Ludwikow w Kielcach na nazwisko Rajczyk Stanisław Nr leg 72.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego“ łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.,** za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych“ **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.   Drukarnia „Spółdruk“ Kielce, ul. Sienkiewicza 32.